



Marta Koronkiewicz

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-9435-9916>

Żeby było normalnie W jaki sposób początek opowieści o trzydziestoleciu literatury najnowszej wyznacza jej koniec

Visions of Normality On How the Beginning of the Story about the 30 Years of Contemporary Literature Determines Its End

Abstrakt: W artykule przedstawiono kategorię i pojęcie normalności jako centralne dla dyskursów krytycznoliterackich lat dziewięćdziesiątych XX wieku i początku XXI wieku. Udokumentowano funkcje i sensy tego pojęcia, a równocześnie przedstawiono je w szerszej perspektywie społeczno-politycznej, w kontekście rozważań nad tą kategorią jako kluczową dla transformacji całego obszaru Europy Środkowo-Wschodniej (Alexander Kiossev, Magda Szcześniak, Iwan Krastew–Stephen Holmes). Centralnym problemem rozważanym w artykule jest specyfika samego pojęcia – niemającego konkretnej treści, nazywającego raczej samo pragnienie czy oczekiwania niż to, co upragnione lub oczekiwane. Tak rozumiana kategoria normalności sprzyja wygaszaniu dyskusji, pozoruje porozumienie. W artykule prześledzono konsekwencje popularności tej kategorii dla narracji o literaturze najnowszej. Pokazano, że w historii polskiej krytyki po 1989 roku normalność przybrała początkowo funkcję ogólnego określenia na stan pożądanej rzeczywistości literackiej / życia literackiego (zorientowany głównie na różnorodność, wielość, horyzontalność), natomiast około roku 2000 zmienił się zakres znaczeniowy kategorii i zaczęła ona obejmować stan faktyczny (marginalizację znaczenia literatury, brak platformy dla krytyki, komodyfikację książki).

Słowa kluczowe: normalność, krytyka, transformacja, rok 1989, realizm kapitalistyczny, Iwan Krastew, Stephen Holmes, rynek

Abstract: In this article, Marta Koronkiewicz discusses the category and concept of normality as central to the literary-critical discourses of the 1990s and the early 2000s. She documents the functions and meanings of this concept while presenting it in a broader socio-political perspective by regarding it as crucial for the transformation of the whole area of Central and Eastern Europe (Alexander Kiossev, Magda Szcześniak, Iwan Krastew–Stephen Holmes). The article focuses on the specificity of the concept itself, which seems to be devoid of concrete content and which denotes a desire or an expectation rather a desired or an expected object. Understood in this way, the category of normality can be used to extinguish discussions and to create false agreements. Koronkiewicz examines the consequence of the popularity of this category for the narrative about the most recent literature. She shows that, in the history of Polish literary criticism after 1989, normality initially took on the function of a general term used to describe

the desired literary reality / literary life (oriented mainly on diversity, multiplicity, horizontality), and that around 2000 its meaning changed and it began being used to refer to facts: the marginalization of literature, the lack of a platform for criticism, the commodification of the book.

Keywords: normality, literary criticism, transformation, the year 1989, capitalist realism, Ivan Krastew, Stephen Holmes, the market

Po upadku żelaznej kurtyny wydawało nam się,
że przyszłość jest już
i nie ma co się trudzić nad planowaniem.

To zasadniczo ciekawe,
bo człowiek prędzej wyobrazi sobie plan pięcioletni
niż tysiące transakcji liczonych w nanosekundach.

Tomasz Bąk: *Bailout*

Mit założycielski

Opowieść o literaturze powstałej po 1989 roku z przyczyn obiektywnych i oczywistych na naszych oczach przekształca się z krytycznych rozpoznań, sugestii i wieszczów w historycznoliterackie rozliczenia, roztrząsania, analizy. Choć więc każda opowieść, jak wiadomo, ma początek, punkt kulminacyjny i koniec, to w przypadku historii literatury najnowszej koniec (chyba?) nie nastąpił, a że punkt kulminacyjny da się wskazać tylko wtedy, gdy znane jest rozwiązanie, jedyne, z czym zostajemy, to początek. I dlatego zapewne tak bardzo się na nim skupiamy i co dziesięć lat analizujemy, czym był symboliczny rok 1989. A na początku było widmo normalności.

Jak pisze Przemysław Czapliński, „cała przemiana ustrojowa odbywała się pod hasłem normalności”, normalność to „mit założycielski nowej rzeczywistości” (Czapliński, 2004, s. 13). Przywoływana była w hasłach wyborczych (na przykład: „Normalność, spokój, pomyślność, godność”), pojawiła się w pierwszym numerze „Gazety Wyborczej” („»normalny« dziennik” – cyt. za: Czapliński, 2004, s. 13), także w polskiej wersji francuskiego trójzawołania: „Wolność, Braterstwo, Normalność!”, które było maksymą Adama Michnika (cyt. za: Krastew, Holmes, 2020, s. 84 z 700). „Normalność” jako słowo-klucz transformacji, jej naczelne hasło widzi Iwan Krastew (Garnett, Krastew, Papp, 2019), współautor jednej z ostatnio najgłośniejszych analiz konsekwencji końca zimnej wojny (Krastew, Holmes, 2020). Jak pisze we wstępie do swojej książki *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji* badaczka wizualności Magda Szcześniak, „normalność” to równocześnie **podstawowe** i najbardziej **nieoczywiste** hasło opisujące czas przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej (Szcześniak, 2016). Autorka podkreśla: „Nikt do końca nie wie, co dokładnie ma się na myśli, gdy odwołujemy się do kategorii normalności. Ale za-

razem nikt o to nie pyta. Jest to pojęcie organizujące pragnienia polskiego społeczeństwa” (Szczęśniak, Krawiec, 2016). „Normalność” nie stanowi opisu stanu faktycznego, to postulat, który – ze względu na samą naturę pojęcia, jak postaram się pokazać w dalszej części tego tekstu – wskazuje bardziej na potrzebę czegoś niż owo coś. Normalność jako postulat ma charakter tautologiczny: widziana jest jako pożądaný skutek wolności, tej samej wolności, którą – jak zauważa Czapliński – wyobrażano sobie (niekoniecznie świadomie) jako „samoczynny układ pozwalający istnieć (działać, żyć, tworzyć, pracować, zarabiać) normalnie” (Czapliński, 2004, s. 13).

Wymarzona, wyczekana normalność z dyskursu publicznego początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pojawia się oczywiście także w ówczesnym dyskursie krytycznoliterackim, od początku nazywa pragnienia związane z funkcjonowaniem literatury w Polsce. W artykule spróbuję prześledzić sensy i funkcje nadawane temu pojęciu w tekstach krytycznych ostatnich trzech dekad, oprę się w swoich rozważaniach na zebranych cytatach, zbadam historię jego użycia. Pamiętać jednak należy, że jest to termin, który – użyję słów Czaplińskiego – „jako struktura przewagi użyczająca nam swojej pewności w dowolnej sytuacji” – **„wymyka się przedstawieniu i dyskusowaniu”** (Czapliński, 2004, s. 15, podkr. – M.K.). Najbardziej interesować będą mnie więc konsekwencje zawierzenia temu, co nieprzedstawialne i niedyskusowalne.

Powrót normalności

Postulat normalności bardzo często formułowany był jako żądanie „powrotu do normalności” – takim hasłem podsumowuje początek polskiej transformacji Dariusz Gawin w swoim wprowadzeniu do przeglądu polskich dyskusji prasowych z pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych (Gawin, 2000, s. 24). Bułgarski antropolog Alexander Kiossev dowodzi, że sformułowanie to miało trzy podstawowe interpretacje (Kiossev, 2008); w zależności od kontekstu mogło odnosić się do: 1) nawiązania historycznej ciągłości z niezależną państwowością okresu dwudziestolecia międzywojennego, 2) restoracji ciągłości przestrzennej przez podkreślanie przynależności do wspólnoty europejskiej, 3) ogólnego żądania stabilizacji funkcjonowania państwa i instytucji – sformułowanie tego żądania oparto na przeświadczeniu o dogłębnej „nienormalności” stanu sprzed 1989 roku – w tej interpretacji mieści się skojarzenie „normalności” z godnością, godnym ludzkim życiem codziennym (a więc na przykład wzorowane na zachodnich praktyki konsumpcji – Szczęśniak, 2016, s. 23). Kiossev zauważa, że te trzy rozumienia „powrotu” raczej są implikowane niż wyrażane wprost, stąd ich ogólnikowość,

intuicyjny raczej niż zracjonalizowany sens, niekonkretność granicząca z brakiem jakiegokolwiek treści.

Hasło „powrotu do normalności” nieobce było też krytyce literackiej lat dziewięćdziesiątych, i tu również działa ono raczej na mocy odruchu. Mieczysław Orski w *A mury runęły* pisze o nowej literaturze powstającej „w warunkach powrotu do normalnej państwowości” (Orski, 1995, s. 10). Piotr Śliwiński w *Przygodach z wolnością* konstatuje z kolei: „Nowe ogarnęło politykę, ekonomię, więzi społeczne – i literaturę. Jeśli nie doszło do wskrzeszenia awangardowych zapałów, choćby niektórych, to między innymi dlatego, że tym, co najbardziej »nowe«, okazała się u nas »normalność«. Wracaliśmy do normalności, liczyliśmy na normalność, chcieliśmy tworzyć normalne państwo i także społeczeństwo, mieć normalne pensje i normalną inflację, a także normalną literaturę, która nie musi się już zajmować etyką, polityką i teologią” (Śliwiński, 2002, s. 18).

Żaden z krytyków nie podpowiada, na czym ów powrót polega, dokąd, do „kiedy” miałyby się wracać. Na paradoksalność terminu „powrót” w tym kontekście zwrócił uwagę, niejako łapiąc za słowo, Robert Ostaszewski, gdy napisał, że w 1996 „powróciliśmy do szarej normalności życia literackiego”. Ale „cóż to za powrót?! Przez ponad pół wieku nasza literatura, ulegająca presji historii, kneblowana przez cenzurę, podzielona, nie rozwijała się w sposób normalny. Normalność jest więc stanem zupełnie nowym, czymś, co dopiero wymaga oswojenia” (Ostaszewski, 2001, s. 69).

Kiossev sugeruje, że choć topos powrotu implikował próby nawiązania ciągłości z państwowością z okresu międzywojennego lub ze wspólnotą europejską, najczęściej odnosił się do woli odnowienia abstrakcyjnie i idealistycznie pojmowanej „umowy społecznej”: „w okresie od 1989 do 1992–1993 roku hasło »powrotu do normalności« oznaczało ni mniej, ni więcej, tylko »powrót do źródłowej i naturalnej (demokratycznej) kondycji ludzkiej«” (Kiossev, 2008, tłum. – M.K.). Jak zauważa antropolog, rozumienie to „brzmi jak zapoznany cytat z Rousseau” i „ociera się o intelektualny banał” (Kiossev, 2008, tłum. – M.K.). Uwaga Śliwińskiego o „normalnej” literaturze, a więc literaturze bez zobowiązań, wydaje się konsekwencją takiego właśnie założenia: u jakiegoś – umownego – źródła literatura była wolna od obowiązków etycznych czy politycznych, ale dekady PRL-u odkształciły tę sytuację – były abnormalne, były anomalią – teraz zaś można przypomnieć sobie ten źródłowy, domyślny stan literatury i wreszcie go zrealizować.

Kolejne lata dyskusji krytycznych wykazały dobitnie, jak abstrakcyjne i nierealistyczne było to założenie. Przypomnieć warto choćby rozpoznanie krytyczek i krytyków feministycznych (zob. Kozicka, 2012), wydanie *Czytając Polskę* Kingi Dunin (2004), dyskusję wokół *Zwrotu politycznego* Igora Stokfiszew-

skiego¹, ogół dokonań krytycznych Krzysztofa Uniłowskiego (por. Uniłowski, 2008, 2013) czy kolektywne wysiłki krytyków z roczników osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, którzy próbowali skomplikować obraz tak zwanego poetyckiego zaangażowania²). Zauważmy jednak, że i w perspektywie historycznej podobna pozycja jest nie do obrony. Z ideą, że literatura ma jakiś umowny, domyślny stan, rozprawiali się już krytycy dwudziestolecia międzywojennego, podobnie jak z mitem niezależności literatury i krytyki w warunkach wolnego rynku (zwłaszcza Ignacy Fik, Andrzej Stawar czy Stanisław Baczyński). Na pewno nie można więc myśleć o „powrocie do normalności” jako nawiązaniu do dwudziestolecia – okresu pierwszej polskiej przymiarki do kapitalizmu – to bowiem, co zdaniem przywołanych krytyków jest treścią „normalności”, było już wówczas kontestowane i demistyfikowane (ostatecznie – co widzimy dopiero dziś – ile ówczesnych dyskusji po transformacji po prostu powtórzono).

Badacze transformacji zgodnie podkreślają, że domyślnie „normalnie” znaczyło „jak na Zachodzie” – choć więc mówiono „powrót”, myślano w terminach doszusowywania, nadganiaania czy – to centralna teza książki Iwana Krastewa oraz Stephena Holmesa – imitacji, naśladowania. W *Świetle, które zgasło* autorzy przedstawiają historię ostatnich trzech dekad rozwoju krajów Europy Środkowo-Wschodniej, a w punkcie wyjścia ustawiają szczególne przedsięwzięcie z zakresu sztuki *mimesis*: „Po zakończeniu zimnej wojny [...] Wydawało się, że na geopolitycznej scenie stoją dekoracje do przedstawienia podobnego *Pigmalionowi* George’a Bernarda Shawa – optymistycznemu i pouczającemu dramatowi, w którym profesor fonetyki («Zachód») w krótkim czasie z powodzeniem uczy biedną kwiaciarkę («Reszta świata») wypowiadać się niczym królowa angielska i czuć się swobodnie w kulturalnym towarzystwie («jak zostać liberalną demokracją»)” (Krastew, Holmes, 2020, s. 4–5 z 700, przekład zmodyfikowany przez M.K.).

Politolodzy argumentują, że choć proces naśladowania Zachodu (czy bardziej tego, „jak sobie Zachód wyobrażano” – Garnett, Krastev, Papp, 2019) miał charakter entuzjastyczny i spotykał się

1 Zwłaszcza dyskusja na łamach „Tygodnika Powszechnego” wokół tekstów Igora Stokfiszewskiego (2007a, 2007b). Odpowiedzi sformułowali między innymi Piotr Śliwiński, Joanna Orska, Karol Maliszewski, Tomasz Cieślak-Sokołowski. Projekty Dunin i Stokfiszewskiego stały u podstaw przewodnika *Polityka literatury* (Dunin, red., 2009; w nim warto zwrócić uwagę zwłaszcza na wstęp Przemysława Czaplńskiego).

2 Zob. przede wszystkim dyskusję *Formy zaangażowania* towarzyszącą wydaniu antologii poezji *Zebrano się śliny* (zob. artykuły powiązane z tekstem *Formy zaangażowania* – Redaktor Biblioteki, [b.r.w.]). Rodzajem podsumowania tych postaw i problemów jest fragment szkicu Jakuba Skurtysa poświęconego, o ironio, strategiom niezaangażowania (zob. Skurtys, 2021, s. 287–294).

ze strony owego Zachodu z przychylnością i dopingiem, ostatecznie stawał społeczeństwa wschodnie w upokarzającej pozycji „imitatorów”: „Kiedy mówimy o niezamierzonych konsekwencjach jednobiegowego Wieku Imitacji i uznajemy zjawisko odbierane jako transformacyjny Nakaz Naśladowania za ważny powód tego, dlaczego sen o liberalizmie zmienił się w koszmar, mamy na myśli wzorce zachowań naśladowczych i zachłyśnięcie naśladownictwem, które są bardziej emocjonalnie obciążające i zmieniające niż banalne symulacjstwo. Chodzi tu o wszechobejmujące polityczne przeobrażenie, które – częściowo dlatego, że dokonuje się nie na rozkaz Zachodu, ale »pod okiem« Zachodu – wywołuje uczucie wstydu i resentymentu i podsycza obawy o wymazywanie rodzimej kultury” (Krastew, Holmes, 2020, s. 35-36 z 700).

Według Krastewa i Holmesa bezpośrednią konsekwencją fetyszyzacji normalności i postawy naśladowczej okazać miał się widoczny dziś zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech kryzys liberalizmu, aktywność ruchów nacjonalistycznych etc., u podstaw których leży poczucie urazy, poniżenia, resentyment³. Można mieć wątpliwości, czy taki psychologizujący model zastosować da się wprost wobec historii literatury, wskazuje on jednak szersze procesy, które mogłyby wytłumaczyć gorzki ton, w jakim zaczęto toczyć krytyczny dyskurs o normalności pod koniec XX wieku.

Nowa normalność

W okolicach połowy dziesiątej dekady ubiegłego wieku w krytyce literackiej do głosu na różne sposoby dochodzi rozczarowanie

³ Książka Krastewa i Holmesa spotkała się z dużym odzewem, głównie pozytywnym, ale były i polemiki, z których z punktu widzenia niniejszego tekstu najciekawszą wystosowali w „Die Welt” Rafał Dutkiewicz i Helga Hirsch (polski przekład ukazał się w „Gazecie Wyborczej” – Hirsch, Dutkiewicz, 2020). Publicystka i były prezydent Wrocławia piszą: „Polskie społeczeństwo w 1989 r. nie musiało więc naśladować Zachodu, nie musiało być »nawracane«. Polska JEST Zachodem. Nie można przecież nosicielei pewnej idei opisać jednocześnie jako jej naśladowców. Nawet pod rządami komunistów Polacy definiowali siebie jako część Europy Zachodniej, wierzyli w tradycję europejską i chrześcijańską, w system wartości oparty na prawach człowieka i państwie prawa. Postrzegali siebie jako bastion chroniący Zachód najpierw przed carskim, a następnie przed komunistycznym Wschodem. Polska nie mogła więc w 1989 r. przyjąć roli naśladowcy, czuła się raczej równorzędnym członkiem europejskiej rodziny narodów. Nie chciała kopiować czegoś, co byłoby jej nieznaną, chciała raczej reaktywować lub stworzyć struktury, które zostały zawieszony, zniszczone podczas okupacji nazistowskiej i w czasie dyktatury komunistycznej. Chodziło zatem nie o imitację, ale o REINTEGRACJĘ z zachodnią tradycją” (Hirsch, Dutkiewicz, 2020). W performatywności deklaracji „Polska zawsze była Zachodem” pobrzmiwia, a ironia wydaje się niezamierzona – echo znanych z PRL-u haseł o odwiecznym polskim, piastowskim Wrocławiu.

panującą sytuacją – i do jego opisu również nadaje się hasło „normalność”. Początkowo jest to rozczarowanie, powiedzmy, brakiem rozmachu we wcielaniu pragnienia normalności. Uczuciu rozczarowania dają wyraz, manifestacyjnie, Rafał Grupiński i Izolda Kiec: „W tym okresie, w którym ponad połowa Polaków skłonna była **utożsamiać poczucie własnego bezpieczeństwa i tęsknotę za »normalnością«** raczej z **falszywym bezpieczeństwem dawnego ustroju**, nie zaś z obiecwanym, lecz odległym, przyszłym dobrobytem, władzę z kraju przejęli neokomuniści” (Grupiński, Kiec, 1997, s. 8, podkr. – M.K.). W historycznym plot twisście powrót do normalności miałby się okazać powrotem do tej dawnej rzeczywistości, którą – zdawało się – właśnie na rzecz normalności porzucono. Książka Grupińskiego i Kiec to oczywiście neoliberalny manifest indywidualizmu i przedsiębiorczości, podobne rozczarowanie formułuje jednak pozornie przeciwstawiający się tej logice Śliwiński: „W efekcie »tak naprawdę nie stało się nic« – różne, ale niezbyt płodne wersje lingwizmu, nieśmiały w gruncie rzeczy egzystencjalizm, **niezbyt efektywne wykorzystanie wolności, zbyt dosłowne – jakieś kupieckie, ciasno realistyczne – rozumienie normalności.** »Normalny«, czyli skazany na wolność, paradoksalnie – wolnością zniewolony” (Śliwiński, 2002, s. 19, podkr. – M.K.).

„Normalność” zmienia się z nazwy niejasnego pragnienia w opis uświadomionego sobie właśnie stanu faktycznego; nagle nie jest tym, co ma nadejść, a tym, co jest już wokół. Jako że „normalność” nigdy nie była, jak zauważa Krastew, projektem przyszłości, nie sposób wyimaginowanej wersji owej normalności z czegokolwiek rozliczyć. „Wyobrażona normalność” ustępuje więc gwałtownie miejsca namacalnej „normalnej rzeczywistości”, logika przejścia między nimi pozostaje jednak (wróćmy do Czaplńskiego) nieopowiedziana. Pojęcie „normalności” ze swojej natury neguje bowiem własną historyczną zmienność.

Już w 1993 Andrzej Werner znamienne tytułuje swój głos w dyskusji na łamach „Gazety Wyborczej”: *Szczęśliwy powrót do przekłetej normalności*. Z tytułu tego tłumaczy się wskazaniem na historyczną relatywność „normalności”: „Szczeniwy – bo któżby się nie cieszył z powrotu do zdrowia, do normalności, jeśli niewola, niesprawiedliwość, kłamstwo są istotnie chorobą i stanem nie-normalnym, w co raczej – biorąc pod uwagę doświadczenia ludzkości – należałoby wątpić” (Werner, 1993, s. 9). Co więc właściwie znaczy „normalność”? Kiossev odnotowuje, że słowo „normalny” upowszechniło się w Europie (w podobnym brzmieniu w językach germańskich, romańskich i słowiańskich, a nawet w węgierskim i fińskim) między rokiem 1810 (pierwsze rzadkie użycia) a 1850 (użycia częste i stałe) (Kiossev, 2008). Odnotowuje cztery podstawowe znaczenia: 1) ‘zgodny z normą, przestrzegający zasad’ (według słownika Doroszewskiego: „zgodny z normą; taki,

jaki powinien być; zgodny z wzorem, przepisem⁴), 2) 'zwyczajowy, częsty, zwyczajny, umiarkowany' (Doroszewski: „najczęściej spotykany, przeciętny, zwykły”), 3) standardowy, typowy, i 4) zdrowy psychicznie i fizycznie (Doroszewski zdaje się łączyć te dwa znaczenia: „prawidłowy, naturalny”). Bułgarski badacz wskazuje na dużą znaczeniową stabilność terminu „normalność” od momentu jego pojawienia się; upowszechnienie pojęcia wiąże zaś ze zmianą społecznej mentalności, w ramach której „grzech i cnota” zastąpione zostają przez „normalność i dewiację” (normalizacja jako narzędzie władzy – Kiossev podąża tu za znanymi rozpoznaniem Michela Foucaulta). Szczególną cechą terminu „normalność” jest jednak dla Kiosseva fakt, że samo z siebie czyni ono ów zakodowany w nim mechanizm władzy niewidocznym. Przyczynia się do tego bliskość semantyczna „normalnego” i „naturalnego” (Doroszewski podaje drugi z tych terminów jako znaczenie pierwszego). Choć więc „normalność” jest z natury swojej relatywna, równocześnie własną relatywność maskuje; pozostaje czapką niewidką nowoczesnego dyskursu. Każda „nowa normalność” zostaje przyjęta ostatecznie jako dana, a przy tym – co najważniejsze – coś, czego zmiany się nie przewiduje. Nie dlatego, że jest warte zachowania, ale dlatego, że z samej mocy oczywistości – a przez to niewidoczności – wywodzi swoją trwałość.

Wspomniane przejście – między normalnością jako treścią pragnień a normalnością jako rozpoznaniem – w obszarze krytyki literackiej dokonuje się symbolicznie w roku 2000, wraz z publikacją słynnego tekstu Kingi Dunin *Normalka*. Pisze Dunin: „Od lat toczy się spór, czy powstająca od początku lat dziewięćdziesiątych literatura jest upragnionym dzieckiem wolności, czy raczej bękartem rynku i telewizji, zasługującym na wyklęcie. Koniec końców jednak burzliwe fale narzekania, gwałtownych ataków i przepychanek zaczęły się uspokajać i wyłania się z nich sąd, że **sytuacja się unormowała**. Żyjemy w wolnym kraju, gdzie literatura może się swobodnie rozwijać, a jej marginalizacja jest wynikiem normalnych procesów cywilizacyjnych. Narzekanie na normalność jest zaś nienormalne. To tak jakby wygrażać zachmurzonemu niebu. Zawsze lepsza jest lekko podszyta cynizmem zgoda na istniejące status quo niż naiwne zawracanie kijem dziejowej konieczności. Ale przecież, **nie zamierzając się na to, czego zmienić się nie da**, można chociaż wsadzić paluch niewiernego Tomasza w tę głątwę, która nas otacza” (Dunin, 2003, s. 92, podkr. – M.K.).

Tak rozumiana normalność oznacza, według Dunin, panowanie Dominującego Dyskursu Medialnego (DDM), który określa reguły pola literackiego. Normalność to nowy układ sił, który

4 Znaczenia odnotowane przez Witolda Doroszewskiego w jego słowniku podają za: [Hasło:] *Normalny*.

niepostrzeżenie zastąpił opartą na różnorodności, wielogłoso-
wości, „normalną” wedle marzeń krytyków, organizację życia
literackiego pierwszych pięciu lat III RP. Widoczne tu przejście
opisał szczegółowo Dariusz Nowacki w tekście o dwu normalno-
ściach w życiu literackim, w którym odnotował: 1) normalność
(tę życzeniową, choć przez chwilę wydawało się, że już niemal
istniejącą) jako wielogłos bez dominanty, różnorodność, wielo-
stylowość; 2) normalność niebędącą spełnieniem życzenia nor-
malności, inną normalność traktowaną jako pozory demokracji
w „państwie literatury” (to wniosek Nowackiego po lekturze
Dunin). Pytanie, jakie zdaniem Nowackiego pozostaje bez odpo-
wiedzi, to: jak przechrzyć DDM (i sobie w jego ramach radzić),
bo „wygrać czy przewyciężyć się nie da” (Nowacki, 2006, s. 29).

Swoim tekstem Dunin wywołała do odpowiedzi krytyków
i pisarzy, wskrzesiła dla nowej rzeczywistości niekończącą się
do dziś dyskusję o wolności i/lub politycznej zależności kryty-
ki (zob. np. Kozicka, Cieślak-Sokołowski, red., 2007; *Literatura
w uścisku mediów*, 2000). Z dzisiejszej perspektywy najciekawsze
wydaje się to, jakie wątpliwości wobec niego zgłoszono. W czasie
zorganizowanej w 2001 roku na Uniwersytecie im. Adama Mic-
kiewicza w Poznaniu sesji *Literatura i normalność*, której szkic
Dunin był punktem wyjścia, Krzysztof Koehler zauważył: „sfor-
muowanie w rodzaju Dominującego Dyskursu Medialnego ma
w sobie coś z charakterystycznie fałszywej strategii retorycznej
polskiego życia intelektualnego. Cechą owej strategii jest formo-
wanie pojęć abstrakcyjnych, których zadaniem nie jest opis, ale
raczej zasłona, przykrywka dla rzeczywistych wydarzeń bądź
motywacji, odpowiadających za ludzkie wybory egzystencjalne”
(Koehler, 2006, s. 64).

Krzysztof Uniłowski w tekście *Chcieliśmy rynku...* (którego
wstępna wersja, odnotujmy, została wygłoszona w ramach tej sa-
mej sesji) wyraził myśl podobną, ale jeszcze pogłębioną: „1. We
wspomnianym szkicu [*Normalce* – M.K.] znajduję jednak dającą
do myślenia zwłokę analityczną. Polega ona na tym, że autorka
nie do końca wyjaśnia, czym jest złowrogi DDM, ów prawdziwy
czarny charakter jej artykułu. Nie wyjaśnia również, kto jest
dysponentem tego dyskursu, choć mniej więcej wiadomo, gdzie
ów chwast pleni się najbujniej [...]. Określając DDM mianem ta-
jemniczej »centrali«, Dunin sugeruje, iż mamy sprawę z czymś
pokroju dyskursu bez podmiotu, dyskursu, który ustanawia
sam siebie. Owszem, wszyscy jesteśmy jego funkcjonariuszami,
ściślej – jesteśmy podpiętymi doń urządzeniami peryferyjnymi,
ale nikt na niego nie wywiera żadnego wpływu. 2. Hm... wizja
trochę z literatury *science fiction*. Powiedziałbym nieco inaczej:
DDM nie tyle jest, ile **powinien się jawić** jako anonimowy, wid-
mowy, »niematerialny«, bowiem jest to zasadniczy warunek jego
skuteczności. DDM bowiem ma działać na prawach formuły ma-

gicznej: jego orzeczenia natychmiast, mocą samej wypowiedzi, zyskują status faktów” (Uniłowski, 2002, s. 264).

Wywód Dunin okazuje się tautologiczny: DDM jako termin funkcjonuje właściwie tak samo jak „normalność”. Uniłowski zwraca jednak uwagę na kluczowy problem: DDM (tak samo jak to, co normalne) działa, o ile wydaje się niewidoczny. Nie dlatego, że ujawniony, nagle się dematerializuje – a dlatego, że to, co zostaje ujawnione, zyskuje właściwą, precyzyjną nazwę, zostaje rozpoznane, nie musi już być określane za pomocą, jak chce Koehler, pojęcia-przykrywki, służącego nie opisowi, a przesłonięciu⁵.

Domykanie wizji

Koehler, szukając innych pojęć o podobnym co DDM (a więc, dodajmy, podobnym co normalność) działaniu, wskazuje Miłoszowski „ketman” i żartobliwie właściwą cząstkę swojego szkicu tytułuje *Dominujący Ketman Medialny*. To o tyle ciekawa zbieżność, że Krastew i Holmes czynią *Zniewolony umysł* jednym ze swoich głównych punktów odniesienia – cały rozdział książki tytułują *Naśladowczy umysł* i wykorzystują jedną z najbardziej znanych Miłoszowskich metafor zaślepienia: „Można powiedzieć, że do roku 1989 nową pigułką Murti-Binga dla wielu intelektualistów Europy Wschodniej tego okresu stała się idea »normalnego społeczeństwa«. Uśmierzyła wszystkie obawy, że naśladowczy umysł mógłby pewnego dnia zacząć podejrzanie przypominać umysł zniewolony” (Krastew, Holmes, 2020, s. 87 z 700). Bułgar i Amerykanin uznają, że oparcie projektu rewolucyjnego na idei

5 Warto na marginesie przywołać skrótowe (ze względu na charakter książki, z której pochodzą) rozpoznanie Piotra Śliwińskiego, który po zredagowaniu antologii *Normalność i konflikt* (Czapliński, Śliwiński, red., 2006) w 2007 w *Świecie na brudno* normalność wskazuje jako trzeci (po „nadmiarze historii” i „zanikaniu historii”) powód detronizacji literatury w rzeczywistości potransformacyjnej. Normalność w tym ujęciu to etykieta zbiorcza dla „dyspersj[i] całości, umasowieni[a] komunikacji, dostępnośc[i] i egalitaryzm[u] sensu” oraz „obecnośc[i] marketingu (promocji, reklamy) na obszarze literatury i sztuki” (Śliwiński, 2007, s. 42). Ważniejsze od tego wyliczenia (nie do końca dla mnie zresztą jasnego) wydaje się odnotowanie, że normalność zaczęła być widziana jako zagrożenie, co więcej – wielorakiego rodzaju: „Po pierwsze – dla liberałów normalność stanowi zagrożenie, ponieważ skrywa niewidoczną, lecz istniejącą władzę – mediokrację – władzę stygmatyzacji, nadawania i odbierania prestiżu podług reguł dyktowanych przez silniejszego (czyli głośniejszego). Po drugie – konserwatystom wydaje się ona *residuum* patologii, maszyną do fałszowania prawdy, sferą unicestwień wartości tradycyjnych. Po trzecie – polonista (bez względu na światopogląd) dostrzega, że normalność naszych czasów deklaruje i praktykuje niekonieczność literatury” (Śliwiński, 2007, s. 42). Znamienne, że kiedy w dalszej części Śliwiński proponuje wyróżnienie kilku pisarskich postaw „wobec normalności”, jedyna przewidująca stawianie oporu polega na „świadomym zignorowaniu” niedostępności dotychczasowej (przedtransformacyjnej) wizji literatury i roli poety (Śliwiński, 2007, s. 44).

normalności było rodzajem pułapki, w którą kraje wschodnie wchodziły z własnej woli, właśnie ze względu na niedookreśloność jej treści, jej nieuchwytność, ubraną równocześnie w pozor czegóż, co stabilne, naturalne, typowe, przyrodzone.

Przeskok między normalnością marzoną a normalnością rozpoznaną wokół nas jest w gruncie rzeczy nie tyle przeskokiem, ile oczywiście bardzo logicznym przejściem, opartym na logice realizmu kapitalistycznego. Cechą tego ostatniego jest – jak pisze Mark Fisher, powtarzając za Fredrikiem Jamesonem i Slavojem Žižkiem – „niemożność wyobrażenia sobie alternatywy dla kapitalizmu” (Fisher, 2009, s. 4). Jednym z fundamentów realizmu kapitalistycznego jest teza o tak zwanym końcu historii – głębooko uwewnętrzniona, nawet jeśli deklaratywnie podważana: „Teza Fukuyamy, że historia osiągnęła swój punkt kulminacyjny wraz z liberalnym kapitalizmem, stanowi powszechny obiekt szyderstw, ale jest akceptowana, a nawet zakładana, na poziomie kulturowej nieświadomości” (Fisher, 2009, s. 6, tłum. – M.K.). Podobną myśl – w węższym kontekście polskiej literatury – zdawał się wyrażać Czapliński w *Resztkach nowoczesności*: „Koniec nastąpił na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych i nie polegał na zaniku dziejów. Wyrażał się raczej w zaniku wymyślenia przyszłości” (Czapliński, 2011, s. 150).

Poczucie końca, nieprzekraczalnej granicy wyobraźni, nie wzięło się znikąd. Problem nie pojawił się wtedy, kiedy stwierdzono wreszcie, że kapitalistyczna „normalność” zagraża autonomii i spontanicznemu charakterowi życia literackiego, ale znacznie wcześniej; wtedy, kiedy żądając – w naiwny, nieprze-myślany sposób – jakiegokolwiek normalności, krytyka zaprosiła niejako wroga do domu: otworzyła drogę do narzucenia normalności temu, co było w mocy normalność zdefiniować – ideologicznej hegemonii kapitału. Zwraca na to uwagę Czapliński, kiedy diagnozuje powody zaniku wyobraźni utopijnej w polskiej literaturze: „Jeśli rezygnacja z wymyślenia przyszłości nie kłóciła się ze stwarzaniem nowego ustroju, to dlatego chyba [...], że w demokracji liberalnej i kapitalizmie dostrzegano formy najbliższe przedłużeniu **naturalnych** predyspozycji ludzkich i naturalnych więzi społecznych. [...] Schyłek lat osiemdziesiątych i początek dziewięćdziesiątych były zatem, paradoksalnie, okresem intensywnego konstruowania przyszłości w ramach procesu, który wypierał się swojej utopijności i który był przedstawiany jako przeciwspekulatywny” (Czapliński, 2011, s. 152–153).

Kryzys myślenia o przyszłości modyfikował także postulatyczny wymiar krytyki literackiej. Oczekiwania formułowane wobec literatury w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych zakładały, jak zauważał Uniłowski, nie tyle performatywność tej ostatniej, zdolność wspierania wychylonej w przyszłość wyobraźni, ile dokumentacyjny walor świadectwa: oczekiwanie, że powstanie powieść

dla klasy średniej (formułowane na przykład przez Jerzego Jarzębskiego), wynikało niekoniecznie z przekonania, że takie powieści są potrzebne, raczej z wiary, że jeśli zaistnieją, będą dowodem, że i ta klasa zaistniała (por. Uniłowski, 2002, s. 265) – że stało się „już”.

Pragnienie czy przecucie normalności, pozbawione autokrytycznego dopełnienia, musiało skończyć się normalnością „nie-swoją”, narzuconą z zewnątrz. Wołając o niedookreśloną normalność, krytycy towarzyszący transformacji wprowadzali w Polsce kaprealizm – całkowicie zgodnie z jego regułami. Realizm kapitalistyczny najpełniej realizuje się w tym, co nieodparcie oczywiste; co się nie narzuca wprost („Nie można wyobrazić sobie faszyzmu czy stalinizmu bez propagandy – za to kapitalizm ma się bardzo dobrze, a w niektórych przypadkach nawet lepiej, bez kogokolwiek, kto by go bezpośrednio bronił” (Fisher, 2009, s. 13, tłum. – M.K.), a ma bardziej charakter „przenikającej wszystko atmosfery”. Pojęcie „normalności”, pozbawione konkretnej treści, z zasady „niewidoczniające”, jest idealnym wehikułem dla tak rozumianej kapitalistyczno-realistycznej ideologii. Jego obietnica, jak opisuje ją Krzysztof Świrek, polega na tym, że „w realizmie kapitalistycznym te same rynkowe rzeczywistości są polem realizacji naszych indywidualnych pragnień i obaw oraz granicą tego, co możliwe, synonimem niemożliwości zaistnienia zmiany na innym, we właściwym sensie politycznym czy historycznym, poziomie. Są zarazem polem indywidualnego działania i barierą dla działania społecznego” (Świrek, 2015).

Krytyce kapitalistyczna transformacja oferowała – przynajmniej pozornie – zdefiniowaną przez krytyków „normalność” życia intelektualnego w zamian za zdefiniowaną przez neoliberalizm „normalność” życia socjoekonomicznego, która zrodziła problemy zebrane przez krytykę pod pojęciem DDM. Rozbieżność owych „normalności” ukryta została początkowo przez samą naturę (złudnego) pojęcia.

Pisała Szcześniak: „Poczucie nieuchronności, wywoływane postrzeganiem rzeczywistości jako naturalnie »się transformującej«, wyraża się między innymi brakiem szczegółowych pytań o kształt planowanej przyszłości i o sposób dotarcia do celu oraz niepodejmowaniem dyskusji o »innych drogach« – tak w sferze politycznej, jak i na płaszczyźnie kultury wizualnej i literackiej” (Szcześniak, 2016, s. 21).

W ocenie historyków popularność słowa „normalność” w pierwszych latach transformacji wynikała po prostu z braku precyzyjnych, przemyślanych odpowiedzi na pytanie, „jaka ma być ta demokracja”. Gawin zauważa, że tak jak w czasie odwilży Kołakowski definiował socjalizm jako „taką dobrą rzecz” (**po prostu** dobrą, **ogólnie** dobrą), tak „w momencie upadku PRL [d]emokracja, której wszyscy wyglądali, była po prostu »dobrą rzeczą«” (Gawin, 2000, s. 24). W obu przypadkach uogólniają-

cy filtr moralno-afektywny wypierał rzetelną polityczną analizę. Problemem był więc „styl myślenia określony kiedyś przez Václava Havla jako »apolityczna polityka«. Celem działalności politycznej nie było zdobycie władzy, dążenie do zaspokojenia partykularnych interesów, lecz życie w godności i prawdzie. Jedność w takich warunkach postrzegano jako moralne dobro, a konflikt, stanowiący dla niej zagrożenie, jako zło” (Gawin, 2000, s. 24).

Uwagi Gawina dotyczące rdzenia politycznych przemian dają się odnieść także do historii krytyki literackiej, w której w latach dziewięćdziesiątych na konflikt patrzono z niechęcią – ideałem był model „wielogłosu”, różnorodności, który o ile deklaratywnie dowartościowywał myśli o „innych drogach” i na nich się opierał, o tyle – przez zrównanie i ostateczne włączenie w system – nieuchronnie je pacyfikował. Po chwili natomiast oczywistość kapitalistycznej normalności była już zbyt dojmująca, by „inne drogi” można było sobie wyobrazić. Krytyka literacka nie wprowadzała oczywiście w Polsce kapitalizmu – ale sama pozbawiła się już w punkcie wyjścia sposobu, by stawiać mu opór.

Duchologia normalności

W opowieści o trzydziestu latach nowej literatury, nowego życia literackiego uzależnieni jesteśmy od tego widmowego początku, który ustawia całą historię, czy – mówiąc innym językiem – stale ją nawiedza. Pojęcie „duchologii” w polszczyźnie ukuła (czy właściwie zresemantyzowała⁶) właśnie w odniesieniu do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych Olga Drenda, która opisała ten czas jako „połączenie osobliwości, absurdu, nostalgii i niepokoju” (Drenda, 2016, s. 9). Dziś jako duchologiczne jawi się życie literackie początku lat dziewięćdziesiątych, duchologiczne jest mrowie efemerycznych czasopism i wydawnictw, duchologiczna niewątpliwie jest na przykład okładka *Chwilowego zawieszenia broni* Klejnockiego i Sosnowskiego (Czytelniku, jeśli nie pamiętasz, chcesz wygooglować!). I duchologiczna jest (dziwna, niepokojąca, absurdalna) „normalność” wtedy myślana, bo bierze się – musi się brać, taka natura tego pojęcia – z serii uproszczeń, przeoczeń, uchyleń.

Wszechobecność apeli o „normalność” pozwoliła na wprowadzenie krytyków w błędne koło rozważań o wolności i zależności, o sprowadzeniu literatury na niemożliwe z tej perspektywy do oceny położenie na marginesie (widziane w krytyce równocześnie jako normalne i niewłaściwe; oczywiście, ale niepożądane).

⁶ Terminem „duchologia”, co może warto przypomnieć, posługiwał się Stefan Żółkiewski oraz inni członkowie Warszawskiego Koła Polonistów; termin służył im jako rodzaj wyzwiska wobec niepożądanego odmiany literaturoznawstwa (spod znaku „Ducha” i niemieckiego idealizmu) (por. Budzyk, 1946).

Pozwoliła, przede wszystkim, na **nienazywanie** – na pozorowanie wspólnoty myśli dzięki brakowi precyzji, precyzja bowiem mogłaby być konfliktogenna.

* * *

Historia literatury po 1989, taka, która by faktycznie coś tłumaczyła, która wyjaśniałaby nam, skąd przychodzimy i co możemy zrobić, musiałaby więc przede wszystkim w dużo większym niż dotąd stopniu być historią polityczną, historią idei, musiałaby być krytyką ideologii, a więc tego dokładnie, co normalność czyni normalną.

Bibliografia

- Budzyk Kazimierz, 1946: *O Franciszku Siedleckim wspomnienie*. „Pamiętnik Literacki”, nr 3–4, s. 375–386.
- Czapliński Przemysław, 2004: *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Czapliński Przemysław, 2011: *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Czapliński Przemysław, Śliwiński Piotr, red., 2006: *Normalność i konflikty. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*. Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań.
- Drenda Olga, 2016: *Duchologia. Rzeczy i ludzie w latach transformacji*. Karakter, Kraków.
- Dunin Kinga, 2003: *Normalka*. W: *Była sobie krytyka... Wybór tekstów z lat dziewięćdziesiątych i pierwszych*. W oprac. i ze wstępem Dariusza Nowackiego i Krzysztofa Uniłowskiego. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 92–99. (Pierwodruk: „Kurier Czytelniczy – Megaron” 2000, nr 65).
- Dunin Kinga, 2004: *Czytając Polskę. Literatura polska po 1989 roku wobec dylematów nowoczesności*. W.A.B., Warszawa.
- Dunin Kinga, red., 2009: *Polityka literatury*. Krytyka Polityczna, Warszawa.
- Fisher Mark, 2009: *Capitalist Realism*. Zero Books, Winchester-Washington.
- Garnett Simon, Krastev Ivan, Papp Réka Kinga, 2019: „*The Future Was Next to You*”. *An Interview with Ivan Krastev on '89 and the End of Liberal Hegemony*. „Eurozine”, 28.10.2019. <https://www.eurozine.com/the-future-was-next-to-you/> [dostęp: 10.05.2021].
- Gawin Dariusz, 2000: *Wstęp* [w części: *Narodziny polskiej demokracji. Nadzieje, obawy, oczekiwania*]. W: *Spór o Polskę 1989–99. Wybór tekstów prasowych*. Wstęp, wybór i układ Paweł Śpiewak. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 24–26.
- Grupiński Rafał, Kiec Izolda, 1997: *Niebawem spadnie błoto czyli Kilka uwag o literaturze nieprzyjemnej*. Obserwator, Poznań.

- [Hasło:] *Normalny*. Słownik Języka Polskiego PWN. <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/normalny;5460685.html> [dostęp 10.05.2021].
- Hirsch Helga, Dutkiewicz Rafał, 2020: *Krastev się myli. Polska nie naśladowuje Zachodu. Polska jest Zachodem*. „Gazeta Wyborcza”, 25.01.2020. <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,25629572,polska-nie-naśladowuje-zachodu-polska-jest-zachodem.html> [dostęp: 10.05.2021].
- Kiossev Alexander, 2008: *The Oxymoron of Normality*. „Eurozine”, 4.01.2008. <https://www.eurozine.com/the-oxymoron-of-normality/> [dostęp: 10.05.2021]. Tekst w wersji nieco zmienionej: *Normality and Normalization*. W: *Atlas of Transformation*. Eds. Zbyněk Baladrán, Vít Havránek. <http://monumenttotransformation.org/atlas-of-transformation/html/n/normalization/normality-and-normalization-alexander-kiossev.html> [dostęp: 10.05.2021].
- Koehler Krzysztof, 2006: *Nie będzie „zdrady klerków”. Rzecz o krytyce krytyki literackiej w III Rzeczypospolitej*. W: *Normalność i konflikty. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*. Red. Przemysław Czapliński, Piotr Śliwiński. Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań, s. 63–70.
- Kozicka Dorota, 2012: *Od Kopciuszka do...? O potyczkach feminizmu z krytyką literacką*. W: *Eadem: Krytyczne (nie)porządki. Studia o współczesnej krytyce literackiej w Polsce*. Universitas, Kraków, s. 198–212.
- Kozicka Dorota, Cieślak-Sokołowski Tomasz, red., 2007: *Dyskursy krytyczne u progu XXI wieku. Między rynkiem a uniwersytetem*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków.
- Krastew Ivan, Holmes Stephen, 2020: *Światło, które zgasło. Jak Zachód zawiódł swoich wyznawców*. Tłum. Aleksandra Paszkowska. E-book, format epub. Krytyka Polityczna, Warszawa. (Pierwodruk: *The Light that Failed. Why the West Is Losing the Fight for Democracy*. Pegasus Books, New York–London 2019).
- Literatura w uścisku mediów*, 2000. [Rozmowa redakcyjna]. „Res Publica Nowa”, nr 7, s. 49–60.
- Nowacki Dariusz, 2006: *Dwie normalności. O literaturze i życiu literackim lat dziewięćdziesiątych*. W: *Normalność i konflikty. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*. Red. Przemysław Czapliński, Piotr Śliwiński. Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Poznań, s. 19–30. (Pierwodruk: „FA-art” 2001, nr 1, s. 15–21).
- Orski Mieczysław, 1995: *A mury runęły. Książka o nowej literaturze*. Wydawnictwo Waclaw Bagiński, Wrocław.
- Ostaszewski Robert, 2001: *Krajobraz po karnawale, albo normalność dla początkujących*. „Kresy”, nr 45/46, s. 68–72.
- Redaktor Biblioteki, [b.r.w.]: *Formy zaangażowania*. <https://www.biuro-literackie.pl/biblioteka/debaty/formy-zaangazowania/> [dostęp: 10.05.2021].

- Skurtys Jakub, 2021: *Strategie niezaangażowania, czyli jak przeczekać zwrot polityczny*. W: Idem: *Wiersz... i cała reszta. Rozważania o poezji i krytyce po 1989 roku*. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków, s. 287–316.
- Stokfiszewski Igor, 2007a: *Poezja a demokracja*. „Tygodnik Powszechny”, nr 10, s. 13.
- Stokfiszewski Igor, 2007b: *Poezja uników*. „Gazeta Wyborcza”, 8.02.2007, s. 15.
- Szcześniak Magda, 2016: *Wstęp*. W: Eadem: *Normy widzialności. Tożsamość w czasach transformacji*. Bęc Zmiana i Instytut Kultury Polskiej UW, Warszawa, s. 9–37.
- Szcześniak Magda, Krawiec Zofia, 2016: *Projekt normalność. Rozmowa z Magdą Szcześniak*. [Rozmawiała Zofia Krawiec]. Dwutygodnik.com. <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/6800-projekt-normalnosc.html> [dostęp: 10.05.2021].
- Śliwiński Piotr, 2002: *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*. Znak, Kraków.
- Śliwiński Piotr, 2007: *Świat na brudno. Szkice o poezji i krytyce*. Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Świrek Krzysztof, 2015: *VHS i faza przejściowa polskiego kapitalizmu*. „Widok”, nr 11. <http://widok.hmfactory.com/index.php/one/article/view/315/637> [dostęp: 10.05.2021].
- Uniłowski Krzysztof, 2002: *Chcieliśmy rynku...* „Teksty Drugie”, nr 1/2, s. 259–268.
- Uniłowski Krzysztof, 2008: *Kup pan książkę! Szkice i recenzje*. FA-art, Katowice.
- Uniłowski Krzysztof, 2013: *Prawo krytyki. O nowoczesnym i ponowoczesnym pojmowaniu literatury*. FA-art, Katowice.
- Werner Andrzej, 1993: *Szczęśliwy powrót do przekłętej normalności*. „Gazeta Wyborcza”, nr 83, s. 9.